

Orły na hełmach załogi pociągu pancernego „Śmiały”

Tomasz Zawistowski

„Już zadudniły koła pod ciężkimi pancernymi wozami. Kapitan Hickiewicz prowadzi pociąg. Siedzę w bastjonie i całą duszą wchłaniam widoki, które się przesuwają, śwąd lokomotywy, blady mat pancerny. Wszystko to już było. Przypominają mi się boje z bolszewikami, w których tereny wrzynał się mój pociąg.

Czyż teraz nie to samo?

Ta sama partyzantka chłopska, ten sam front bez ustalonej linii, też same ryzyka i możliwości. I też same kochane gęby moich żołnierzy z bobrujskiej pancernki, związkowców, peowiaków, którzy się zlecieli, usłyszawszy, że jestem na »Śmiałym«. Nasz »Śmiały« idzie pierwszy na czele szczupłej odsieczy w nieznanne ruskie mateczniki”.

Tak zanotował w *Strzepakach epopei* Melchior Wańkowicz opowiadanie porucznika Stanisława Małagowskiego, prowadzącego pociąg pancerny „Śmiały” na odsiecz Lwowa. „Śmiały” był pierwszym pociągiem pancernym Wojska Polskiego, ale nie pierwszym dla porucznika Małagowskiego. Ten bowiem oficer, jeszcze jako podporucznik



Fot. ze zbiorów autora

► Orzeł przeznaczony pierwotnie na projektowany w 1916 roku kaszkiet piechoty Legionów Polskich; w 1919 orły tego typu były noszone na hełmach załogi pociągu pancernego „Śmiały”

nik 1. Kompanii Inżynieryjnej 1. Dywizji Strzelców I Korpusu Polskiego, otrzymał w lutym 1918 roku rozkaz stworzenia pociągu pancernego. Lokomotywa i dwa wagony towarowe, obłożone workami z piaskiem i stalowymi płytami, trzycalowe działo i ka-

rabiny maszynowe oraz trzydziesto-pięćoosobowa załoga złożyły się na jednostkę, która pod nazwą „Związek Broni” walczyła przeciwko bolszewikom, działając ze stacji w Bobrujsku. Kres istnieniu pociągu położyła majowa kapitulacja I Korpusu. Tamte czasy ►

wspominał porucznik Małagowski, jadąc kilka miesięcy później do Przemyśla i Lwowa pociągiem zupełnie innej klasy. Nie była to już konstrukcja prowizoryczna, lecz w pełni profesjonalny pociąg pancerny zdobyty na zaborcy.

Jesienią 1918 roku cesarsko-królewska monarchia sypała się w gruzy. Ostatniego dnia października prawie bez strzałów odebrano Austriakom władzę w Krakowie. Wśród zdobyczy wojennej znalazł się pociąg pancerny, stojący na torze koło fortu w Prokocimiu. Po sprowadzeniu do Krakowa został podzielony na dwie części, które miały się stać zaczątkami polskich pociągów „Śmiały” i „Piłsudczyk”.

Przeciw Ukraińcom i bolszewikom

1 listopada zaczęła się walka o Lwów, a niedługo później Ukraińcy chwycili za broń w całej Galicji Wschodniej. 5 listopada z Krakowa na odsiecz wyruszył oddział w sile blisko 500 żołnierzy, a wraz z nim niemający jeszcze nazwy pociąg pancerny, składający się z opancerzonej lokomotywy, wagonu artyleryjskiego z działem kalibru 70 mm umieszczonym w ruchomej wieży oraz wagonu opancerzonego ze stanowiskami czterech karabinów maszynowych. 11 listopada, gdy w Warszawie rozbrajano Niemców, polski pociąg pancerny i piechota wypierały

z Przemyśla Ukraińców. Po zdobyciu miasta, po walkach stoczonych pod Medyką i Gródkiem, w nocy 19 listopada pociąg pancerny wjechał na będący w polskich rękach lwowski Dworzec Główny. O świcie następnego dnia wziął udział w zwycięsko zakończonym boju o lwowską stację kolejową Podzamcze, a przez kolejne dni pełnił służbę na liniach między Lwowem a Przemyślem. Powróciwszy do Lwowa, 26 listopada otrzymał oficjalnie nazwę „Śmiały”.

11 grudnia we Lwowie do biorącego cały czas udział w walkach „Śmiałego” została przydzielona 1. Kompania Polowa Batalionu Akademickiego w sile 110 ludzi. Sformowana w pierwszych dniach listopada w Krakowie, po dotarciu przez Przemyśl i Sądową Wisznę do Lwowa oraz otrzymaniu czterech wagonów towarowych o ścianach „opancerzonych” betonem stała się kompanią szturmową „Śmiałego”.

Melchior Wańkowicz pisał: „Jest coś podobnego do walk morskich w tej taktyce bojowej naszego pancernego pociągu. Równie niepewnie wrzyna się człek w nieznaną, obsadzoną przez wroga tereny i czeka, że lada chwila eksploduje pod nim mina, pod szynami ukryta.

Równie nieprzenikliwe pancerze otaczają załogę pociągu, równie pancerne wieże strzelnicze sterczą nad stalowym kadłubem, niby nad pomostem, równie przykuty jest każdy z nas do swego stanowiska, równie marny los czeka nas po zdemontowaniu pociągu, jak okrętową załogę po zniszczeniu okrętu. Piechota, kawaleria, saperzy, każdy tam orze jak może, a jak jest źle, każdy sobie radzi. My jesteśmy związani ze sobą, z pociągiem, w jedno. On bez nas, my bez niego, nie znaczymy nic. Podobieństwo potęguje się w walce, zwłaszcza w walce z nieprzyjacielskim pociągiem pancernym. Siła wtedy zależy od tego, kto pierwszy zdoła w pojedynku artyleryjskim utracić przeciwnika, czyje nerwy na dłużej starczą, kto dłużej placu dotrzyma.

► Oficerowie pociągu pancernego „Śmiały” na froncie małopolskim w marcu 1919 roku; na helmach widoczne orły takie jak na ilustracji na s. 63



Bój taki mieliśmy pod Hermanowicami. Wracaliśmy właśnie z patrolowania okolicy aż spod Niżankowic. Raptem natykamy się na tor, który chłopstwo za nami zerwało. Wyskakują nasi z pociągu z narzędziami, a tu sąsiednia wieś, Drozdowice, poczyna prażyć do nich ogniem karabinowym. Nasza armata zwraca się ku Drozdowicom, na lewo, i zabiera się do ostrzeliwania.

Wtem w zakrętu od prawej ręki po tejże linii wypada pełnym pędem na nas pociąg. Nimeśmy głowy odwró-

cić zdołali, rozlega się strzał działowy ukraiński! Ich pancernik wypadł sobie i wali. A nasze działo narychtowane hen! w pole... Tymczasem ten »złodziej« (jak mówi Józiek) wali do nas znowuż z armaty. Szczęście, że po raz drugi chybia. Cofa się teraz, dymiąc silnie (ze strachu – opowiada potem Józiek), zakrętem za wzgórek. Ale jeśli on się boi, to czego my się nie mamy bać? On się już wystrzelał przynajmniej, a nam mało co się nie dostało. Stoi tam teraz za górką (nie kombinuje widać, że zdradza go pióropusz dymu)

i niechbyśmy tylko pokazali nos, pięknie nas spotka! Mija pięć minut. Oba »pancerniki« sapią i czekają wizyty.

Wreszcie brat Rusin wyjeżdża delikatnie zza górki. Jezus, rety! Jak huknie porucznik Hrebenda... Rusin w nogi. My za nim. On coraz większy pęd bierze. My też. Walimy z tej naszej Bożej armaty aż huczy. Przepędziliśmy go aż za Niżankowice. Rezultaty strzałów Bogu wiadome, ale Józiek klnie się, że go »dojmał«.

Po zakończeniu pięciomiesięcznych walk w kampanii ukraińskiej „Śmiały” powrócił do Krakowa na kilkanaście dni, a już dwa tygodnie później rozkazy skierowały go na front litewsko-białoruski. Zaczęła się wyprawa wileńska. W pierwszych walkach o Baranowicze „Śmiały” stał się z oddziałami bolszewickimi, złożonymi – jak zanotowano w kronice pociągu – z Chińczyków i Polaków.

Umundurowanie załogi

Pierwszą załogę pociągu stanowili żołnierze plutonu ciężkich karabinów maszynowych cesarsko-królewskiego 57. pułku piechoty. Polacy w austriackich mundurach stali się Wojskiem Polskim. Od 1 listopada 1918 roku obowiązywał pierwszy rozkaz mundurowy podpisany przez gen. Tadeusza Rozwadowskiego: „Wojska polskie noszą uniform b[yłego] Korpusu posiłkowego; gdzie się nie da to przeprowadzić, przynajmniej polskiego orła na czapkach”. W załodze „Śmiałego” noszenia mundurów Polskiego Korpusu Posiłkowego rzeczywiście „nie dało się przeprowadzić” – pozostały więc orły. Na czapkach umieszczono takie, jakie były dostępne w sprzedaży, jakich używali wszyscy żołnierze nowo powstającej armii.

Umundurowanie ochotniczej kompanii szturmowej miało początkowo charakter prowizoryczny, jak wspominał jeden z żołnierzy (pisownia oryginalna): „[...] ciekawy to był widok, gdy z pod płaszczy wojskowych wyglądały nam spodnie cywilne, lub z za bluzy żołnierskiej sterczał figlarnie ▶



▶ Żołnierz z załogi pociągu pancernego „Śmiały” z orłem tzw. beliniackim na helmie

rabek świeżutkiego kołnierzyka”. Sytuacja dość szybko się poprawiała. Kompania szturmowa została wyposażona w hełmy, które postanowiono ozdobić orłami. Użyto w tym celu trzech typów orłów dużych rozmiarów, produkowanych w czasie wielkiej wojny dla Legionów Polskich. Zostały one zapewne kupione w Krakowie, gdzie w 1918 roku były jeszcze dostępne w sprzedaży. Szkoda, że nie znamy nazwiska pomysłodawcy umieszczania dużych, metalowych orłów na hełmach, było to bowiem rozwiązanie kuriozalne.

Najpopularniejszym z trzech wzorów spotykanych na hełmach załogi „Śmiałego” był orzeł z ilustracji na s. 63, wyprodukowany w Wiedniu w 1916 roku i przeznaczony do używania z kaszkietem paradnym, który w końcu nie został wprowadzony. Zapas orłów przetrwał wojnę w magazynach i w roku 1919 został częściowo wykorzystany przez żołnierzy z załogi „Śmiałego”.

► W innych pociągach pancernych również zdarzały się przypadki ozdabiania hełmów metalowymi orłami, lecz już nie tak okazałymi jak w „Śmiałym”

Kolejnym, znacznie bardziej okazałym orłem, którego użyto w identycznym charakterze, był orzeł tzw. „beliniacki” (więcej o nim w „Pamięci.pl” z grudnia ub. roku), produkowany od 1915 roku i noszony w kawalerii I Brygady Legionów, a później w 1. Pułku Ułanów Legionów Polskich. Oprócz prezentowanego tu zdjęcia (ilustracja na s. 65) znane są ujęcia przynajmniej kilku innych żołnierzy „Śmiałego”, używających orłów tego typu. Warto zauważyć, że dopasowanie tak dużego godła do krzywizny hełmu nie było zadaniem łatwym.

Trzecim typem orła legionowego noszonego na hełmach w tej samej jednostce był orzeł z wysokich czapek kawalerii II Brygady Legionów Polskich. Jak dotąd znane zdjęcia archiwalne dokumentują używanie go przez jednego tylko żołnierza.

W opisie historii polskich orłów załoga „Śmiałego” wymaga więc wspomnienia jako oddział o najoryginal-

niejszym bodaj podejściu do kwestii noszenia orłów na hełmach. O ile znane są liczne przykłady nakładania na hełmy orłów różnych typów, w tym przez załogi innych pociągów pancernych (il. poniżej), o tyle nie są znane inne przypadki noszenia hełmów ozdobionych orłami tak okazałe jak w pociągu pancernym „Śmiały”.

W roku 1920 załoga „Śmiałego” wymieniła mundury wz. 17 na nowe – wz. 19. Przy tej okazji zamiast hełmów wzoru niemieckiego zostały wydane hełmy wzoru francuskiego. Odbyło się to podczas pobytu pociągu w Krakowie w czerwcu 1920 roku lub podczas sierpniowej naprawy trzech uszkodzonych armat w Nowym Sączu. Przemundurowanie położyło kres noszeniu orłów na hełmach. 🇵🇵

Tomasz Zawistowski – autor trzech tomów monografii polskiego orła wojskowego, urzędniczego i szkolnego *Polskie orły do czapek w latach 1917–1945*

